

„ Przygody jeża spod miasta Zgierza”- Wanda Chotomska

Był sobie jeż kolczasty, co czesał się na jeża i mieszkał pod jeżyną w pobliżu miasta Zgierza. Ponieważ w okolicy nie było żadnych jeży, jeż nie miał się z kim bawić i nie miał komu zwierzyć. Więc chodził najeżony, strapiiony i markotny i mówił sam do siebie:

- Ja nie chcę być samotny!

Co mi z tego, że wokoło są jeżyny?

Wszak jeżyny nie zastąpią mi rodziny.

Chcę mieć krewnych i znajomych całe grono, chcę na spacer chodzić z żoną najeżoną.

Chcę mieć stryjka, żebym sobie mógł ze strykiem zagrać w szachy albo chociaż w loteryjkę.

Chcę mieć kilka zacnych ciotek, żeby ciotki zapraszały mnie na plotki i szarlotki.

Nie chcę siedzieć sam, jak palec, nad obiadkiem, chcę do stołu siadać zawsze z dziadkiem.

Choć tu wcale nie ma jeżów, ja w to wierzę, że gdzie indziej są na świecie inne jeże!

Muszę znaleźć swą rodzinę, więc zamierzam jeszcze dzisiaj na piechotę iść do Zgierza, by w urzędzie meldunkowym się upewnić, czy w tym Zgierzcu nie mieszkają moi krewni...

Chociaż Zgierz w pobliżu leżał, długo trwała podróż jeża.

Chociaż nóżek miał dwie pary, chociaż wcale nie był stary i jak mógł przyspieszał kroku, szedł od rana aż do zmroku.

Gdy do Zgierza przyszedł wreszcie, to już wszyscy spali w mieście.

W świetle latarń i księżycy jeż wędrował po ulicach, błędził okiem po wystawach, koło różnych sklepów stawał, chodził, chodził ulicami, aż sklep ujrzał ze szczotkami i wykrzyknął widząc szczotki:

- To na pewno moje ciotki!

Jak to dobrze, że znalazłem wreszcie ciotce i nie jedną, tylko ciotek całe krocie!

Może trzysta, może pięćset, może dwieście, tyle ciotek nie ma żadne dziecko w mieście.

Gdy pomyślę, że te miłe, zacne ciotki będą piekły mi biszkopty i szarlotki -

to o ile siebie znam, tyle razy mnie - mnie - mniem

będę mówił, że nie zliczę chyba sam!

Teraz późno - wszystkie ciotce śpią już słodko. Nie chcę pukać i kłopotu sprawiać ciotkom.

Przyjdę do nich w odwiedziny jutro rano, gdy się wyśpią moje ciotce i gdy wstaną.

Jeż uczesał się na jeża i tak zrobił, jak zamierzał - o dziewiątej z minutami wszedł do sklepu ze szczotkami i do najeżonych szczotek rzekł serdecznie:

- Ciotce złote!

Rzeszo ciotek najeżona, zaraz padnę wam w ramiona!

Co za radość dla sierotki, gdy sierotka znajdzie ciotki!

Po tych słowach w stronę półek ruszył śląc spojrzenia czułe.

Szczotki najpierw oniemiały, potem z półek pospadały i krzyknęły pełne trwogi:

- Boże drogi!

On ma nogi!

Czyżby to był nasz siostrzeniec?

Ten czworonóg?

Ten odmieniec?

Czy ta postać tajemnicza też do szczotek się zalicza?

Gdzie się takie szczotki rodzą, co na własnych nogach chodzą?

Jeż chciał krzyknąć, że jest jeżem, lecz nie zdążył, bo w tej chwili dwaj panowie, przez pomyłkę,

zamiast szczotki go kupili...

Wzięli jeża do kieszeni i zanieśli do mieszkania bardzo radzi, że kupili nową szczotkę do ubrania.

Wyciągnęli stos odzieży z wszystkich schowków w całym domu, z trzech walizek, z pięciu kufrów, z jednej szafy i z dwóch komód - kamizelki, marynarki, kapelusze, płaszcze, spodnie i nad stertą garderoby oświadczyli obaj zgodnie:

- Nową szczotką wyczyścimy zaraz spodnie, bośmy spodni nie czyścili Dwa tygodnie!
Oprócz spodni wyczyścimy również płaszcze -
płaszcze lubią, jak się płaszcze szczotką głaszcz.

Oczyścimy zakurzone kapelusze, garnitury, dwa szlafroki i kożuszek, kamizelki,
marynarki, kilka wdzianek, swetry, getry i pluszową otomanę!

Jeż przeraził się okropnie, gdy usłyszał te zwierzenia, I powiedział sam do siebie:

- Nie ma chwili do stracenia!

Swetry, getry, kilka wdzianek to po prostu niesłychane - zamiast szczotki chcą w tym domu użyć jeża!

Kamizelki, marynarki, czuję w krzyżu zimne ciarki - w roli szczotki - występować nie zamierzam!

Więc uciekać prędko muszę, bo czekają mnie katusze, garnitury, kapelusze i kołnierze!
To pomyłka, proszę panów, nic nie wyjdzie z waszych planów - ja nie jestem żadną
szczotką, tylko jeżem!

Jak wiadomo - jeż nikomu nie zastąpi szczotki w domu, więc panowie bez
wahania wypuścili go z mieszkania...

Na ulicy padał właśnie deszcz rzęśisty i ulewny, więc jeż także się rozplakał:

- Ja chcę wreszcie znaleźć krewnych!

Nie chcę moknąć na tym deszczu, nie chcę widzieć żadnej rynny, ja chcę wreszcie mieć
rodzinę i gościnny dom rodzinny!

Chcę mieć dziadka, chcę mieć babcię, nie chcę patrzeć na kałuże, chcę założyć suche
kaptcie i nie moczyć się już dłużej.

Nie wiem, skąd się w jednej chmurze tyle litrów wody bierze!

I to wszystko leci na mnie - ja nie jestem wodomierzem!

Muszę wejść pod jakiś krzaczek, bo inaczej się rozplnę i już nigdy się nie dowiem, czy w
tym Zgierzu mam rodzinę...

Choć jeż w berka się nie bawił, pobiegł, jak się biegnie w berku - bardzo prędko - i za
chwilę

znalazł się na miejskim skwerku.

Przemoczony, zapłakany wszedł pod pierwszy lepszy krzaczek i usłyszał cienki głosik:

- Taki duży jeż i - płacze?!

- Kto to mówi? - jeż zapytał.

- Twój kuzynek - jeż ze Zgierza.

- Znowu płaczesz?...

- To ze szczęścia, że spotkałem wreszcie jeża!

Ja się także popłakałam, bowiem byłam też wzruszona, kiedy jeż kuzyna spotkał i jeżowi
padł w ramiona.

Całowali się, ściskali chyba dobre pół godziny, po czym jeż z kuzynem poszedł w
odwiedziny do rodziny.

Nie musieli iść daleko -

okazało się, że jeże, wszystkie jeże z miasta Zgierza, osiedliły się na skwerze.

Krewni oraz ich znajomi byli jeżem zachwyceni -

każda z mam marzyła o tym, by z jej córką się ożenił.

Po niecałych dwóch miesiącach wyswatali go nareszcie z panną ślicznie najeżoną,
najpiękniejszą w całym mieście.

Jeż do lasu wrócił z żoną, lecz tak tęsknił za rodziną, że zaprosił wszystkich krewnych na
wakacje pod jeżyną.

Odtąd nigdy się nie smucił, nie był smętny i markotny, wciąż się cieszył:

- Jak to dobrze, że nie jestem już samotny!

Jak to miło mieszkać w domku pod jeżyną razem z żoną najeżoną i rodziną!

Jak to dobrze mieć urocze zacne ciotki, które pieką pyszne torty i szarlotki!

Jak przyjemnie siedzieć sobie nad obiadem i gawędzić z najeżonym siwym dziadkiem!

Jak wesoło razem z teściem i ze stryjkiem grać w tysiąca i w fantową Loteryjkę!

Sam się dziwię, jak szczęśliwie życie płynie pod jeżyną najeżoną przy rodzinie!